

„ZOSTAWIĆ ŚLADY W HISTORII ŚWIATA”

## 8. Nowy lud w historii dla ludzkiej chwały Chrystusa

**Luigi Giussani\***

Spotkanie z Chrystusem poprzez tę konkretną historyczną formę, która nazywa się „charyzmatem”, uwidacznia się w życiu ludzi poprzez doświadczenie niewyobrażalnej wcześniej „jedności”. Nie tylko jedności z samym sobą, dzięki której aktywniej odkrywa się siebie jako protagonistę swojego życia, nie cenzurując niczego z siebie. Pojawia się także jedność z innymi osobami, które stały się uczestnikami tego samego spotkania – to jest początek „Ludu Bożego” w historii. To towarzystwo w drodze ukazuje się jako punkt światła, komunii i ludzkiej sympatii w poszarzonym scenariuszu świata, a jednocześnie pozostaje miejscem, które nieustannie rodzi oraz odradza człowieczeństwo tych, którzy do niego należą, obejmując wszystkie wymiary życia.

W tych tygodniach, w których żyjemy, zmierzając ku Triduum Paschalnemu, warto pogłębić dialog, pozwalając sprowokować się podczas lektury tekstu kilku pytaniami: gdzie rodzi się moja przynależność do drogi GS w obecnych czasach pandemii? Co znajduję odmiennego w tym towarzystwie w porównaniu z innymi grupami, z którymi się spotykam? Czym jest dla mnie „jedność”? Które formy (momenty, gesty) życia GS najbardziej pomagają mi w drodze życia oraz które z nich chciałbym współdzielić ze wszystkimi moimi przyjaciółmi?

Proponujemy kontynuację pracy do końca marca nad początkiem trzeciego rozdziału (s. 119–131) książki L. Giussaniego – S. Alberto – J. Pradesa, *Zostawić ślady w historii świata*, Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża, Opole 2011.

Przypominamy o możliwości przysyłania pytań i świadectw na stronie:

<http://eventi.comunioneliberazione.org/gscontributi/>

w sekcji „Scuola di Comunità” – „Szkoła Wspólnoty”.

### 1. NOWY PROTAGONISTA W HISTORII

Towarzystwo tych, których Chrystus utożsamiał ze sobą w Kościele, swoim Ciele, żyje i ukazuje się w historii jako nowy lud, Lud Boży. Zastanowimy się przede wszystkim, czym charakteryzuje się lud w ogóle, a następnie, w jaki sposób przejawia się obecność tego szczególnego ludu, Ludu Bożego, w historii ludzkości.

Aby istniał lud, potrzeba więzi między osobami, powstałej na skutek wydarzenia, uzna- »

\* Z książki L. Giussani - S. Alberto - J. Prades, *Zostawić ślady w historii świata*, Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża, Opole 2011, s. 119-131.

» wanego za decydujące dla przeznaczenia tych osób i świata, ze względu na jego historyczne znaczenie. Wydarzenie daje początek ludowi, doprowadzając do powstania stabilnej więzi przynależności między osobami dotąd sobie nieznanyymi, tak jak wydarzenie przyjścia na świat dziecka daje spełniony początek rodzinie. Posłużmy się przykładem. Wyobraźmy sobie dwie rodziny na drewnianej tratwie na środku wzbierającej rzeki. Jedność tych dwóch rodzin – a potem pięciu, dziesięciu, gdy z czasem pokolenie dorasta – jest walką o przetrwanie, a ostatecznie o potwierdzenie wartości życia. Więź powstała między nimi zmusza ich do poszukiwania coraz większego sensu początkowego życia. Rzeczywistość, która rodzi się z tej więzi, uchodzi za pozytywną, jest dobrem, a to pociąga za sobą również obronę, z całą konieczną przebiegłością i energią, przeciwko temu, kto tę rzeczywistość atakuje. Między tymi rodzinami występuje pewien ferment, dzięki któremu trwają one w jedności z uwagi na swoje życie – to jest początek ludu.

Życie ludu określa wspólny ideał, wartość, dla której warto żyć, trudzić się, cierpieć, a jeśli to konieczne – nawet umrzeć; wspólny ideał, dla którego wszystko warto czynić. Jest to dynamika, którą uchwycił już święty Augustyn, kiedy w swoim dziele *O państwie Bożym* zauważa, że „lud jest wielką rozumną gromadą zespoloną przez zgodną jedność w umiłowanych przez się sprawach”, i dodaje, że aby poznać naturę każdego ludu, trzeba patrzeć na rzeczy, które on kocha („ut videatur qualis quisque populus sit, illa sunt intuenda quae diligit” [aby się dowiedzieć, jaki jest każdy lud, zważać trzeba na to, co on miłuje])<sup>1</sup>. Po drugie, życie ludu określa zidentyfikowanie narzędzi oraz sposobów odpowiednich do osiągnięcia uznanego ideału, które dokonuje się w obliczu potrzeb oraz wyzwań stopniowo wyłaniających się w historycznych okolicznościach. Po trzecie – wzajemna wierność, przez wzgląd na którą jeden pomaga drugiemu w czasie wędrówki ku urzeczywistnieniu tego ideału. Lud jest tam, gdzie istnieje pamięć o wspólnych dziejach, które zostają przyjęte jako historyczne zadanie do zrealizowania.

Z uznania ideału rodzi się więc potężne działanie, które stara się o jak najlepsze narzędzia. Ostatecznie wyraża się to w miłosiernej miłości [*caritas*] ludu, przez wzgląd na którą jeden dźwiga ciężar drugiego. W tym sensie „my” zostaje włączone do definicji „ja”. To lud definiuje przeznaczenie „ja”, jego zdolność do działania oraz afektywną, a więc płodną i kreatywną, genialność. Jeśli „my” ludu staje częścią definicji „ja”, „ja” identyfikując się z jego życiem i ideałem, osiąga swoją wielką dojrzałość, która jest rozpoznaniem i uznaniem osobistego przeznaczenia oraz pełnią własnej afektywności. Dlatego bez przyjaźni, czyli bez darmowego i wzajemnego potwierdzania wspólnego przeznaczenia, nie ma ludu.

Najbardziej tajemnicze jest jednak to, że spełnienie się ludu musi uwzględniać także perspektywę, że jego dobro jest też dobrem dla świata, dla wszystkich innych. Widać to wyraźnie, gdy lud osiąga pewien poziom bezpieczeństwa oraz zyskuje sobie poważanie; dojrzewa, a idealny czynnik utwierdza się (czynnik, który jest początkiem każdej cywilizacji, tak jak jego zniknięcie oznacza jej zmierzch – cywilizacja ginie, kiedy nie potrafi już rozporządzać ideałem, który ją stworzył).

W tym sensie naród żydowski może być symbolem wszystkich ludów. Naród Izraelski zrodził się z wydarzenia, które miało miejsce w historii<sup>2</sup>, z obietnicy danej Abrahamowi, że jego potomstwo będzie liczniejsze niż gwiazdy na niebie i ziarenka piasku na brzegu morza<sup>3</sup>. Zostało zawarte przymierze między Jahwe, który miał być Bogiem Izraela, a Izraelitami, którzy mieli być Jego ludem. »

<sup>1</sup> Św. Augustyn, *O państwie Bożym przeciw poganom ksiąg XXII*, tłum. i oprac. W. Kornatowski, t. II, Warszawa 1977, s. 434; por.: „Populus est coetus multitudinis rationalis rerum quas diligit concordia communione sociatus”, profecto, ut videatur qualis quisque populus sit, illa sunt intuenda quae diligit” (s. Augustinus, *De Civitate Dei* XIX 24).

<sup>2</sup> Por. Ez 12–15.

<sup>3</sup> Por. Rdz 12, 1–9; 15; 22, 15–18.

» W tajemniczej kontynuacji tej historii<sup>4</sup>, z Chrystusa rodzi się Nowy Lud, który widziano na ulicach Jerozolimy oraz w portyku Salomona<sup>5</sup>. Idea przynależności, bycia własnością Boga, która definiowała samoświadomość narodu żydowskiego, powraca jako treść świadomości pierwszych chrześcijan. Ta formująca się grupa osób rzeczywiście postrzegała siebie jako jedność tych, którzy przynależąc do Chrystusa, kontynuowali Jego misję. Jakub, który jako pierwszy stanął na czele wspólnoty jerozolimskiej, mówi w swoim wystąpieniu, cytując proroka Amosa: „Potem powrócę i odbuduję przybytek Dawida, który znajduje się w upadku. Odbuduję jego ruiny i wzniosę go, aby pozostali ludzie szukali Pana i wszystkie narody, nad którymi wzywane jest imię moje – mówi Pan, który to sprawia. To są [Jego] odwieczne wyroki»”<sup>6</sup>.

Przynależność do Kościoła przynosi ze sobą porażającą nowość: chrześcijanie są ludem Bożym, jednak kryterium przynależności do niego nie jest już ustalane na podstawie pochodzenia etnicznego lub społecznej jednorodności. Nowy lud tworzą wybrani i złączeni razem przez Boga w uznaniu śmierci i zmartwychwstania Jego Syna<sup>7</sup>.

Jak zobaczyliśmy w poprzednim rozdziale, konstytuującym oraz dynamicznym prawem tego ludu jest powołanie. Powołani – ci, których Jezus chciał powołać – otrzymują misję do wykonania, powierzona im po to, by zrealizował się w świecie plan Ojca. Bycie posłanymi wiąże się z byciem wybranymi poprzez fakt Chrztu. Ucznia Chrystusa, osobę ochrzczoneą, można postrzegać tylko w kontekście misji. Człowiek rodzi się i zostaje ochrzczone dla misji; łaska spotkania oraz wychowanie przynależności są nam dane za względu na misję. I jeśli nie osiągnie się wieku wolności oraz dojrzałej świadomości, trzeba powiedzieć to, co Péguy mówi o świętych niewiniątkach: ich wielkość i świętość kończy się na fakcie, że stały się one – nie wiedząc o tym i nie robiąc nic – częścią tajemnicy misji Chrystusa, którą jest zbawienie świata<sup>8</sup>.

W Ewangelii jest pewna stronica, która w egzystencjalny sposób dokumentuje wtargnięcie Nowego Ludu do historii, wraz z jego nowym zadaniem przynależenia do Chrystusa oraz uczestniczenia w Jego misji<sup>9</sup>.

*Od „tak” Piotra zaczyna się Nowy Lud: „Paś owce moje”*

„Tak” powiedziane Chrystusowi przez świętego Piotra zapoczątkowuje związek między życiowym powołaniem każdego a powszechnym planem Boga. Na czym polega, co wytwarza to ogniwo między indywidualnym momentem a tajemniczą pełnią Bożego planu? Odpowiadając na „tak” świętego Piotra, Jezus ukazuje ten związek w łatwym do zrozumienia zdaniu: „Paś moje baranki. Paś moje owieczki. Paś moją owczarnię”<sup>10</sup>. To tak jakby Jezus powiedział: „Skało, na której moja budowla w świecie, mój plan wobec świata opiera się i będzie się rozwijał, ty prowadź moje owce, Ja poprowadzę moje owce za twoim pośrednictwem”<sup>11</sup>. Przynależność Piotra do Chrystusa staje się w ten sposób uczestnictwem w powszechnym planie Boga. „Paś moje baranki”, prowadź tę żyjącą zbiorowość, która staje się protagonistą historii, narzędziem zwycięstwa i ludzkiej chwały Chrystusa w historii.

„Tak” Szymona jest początkiem nowej relacji pojedynczej osoby z całą rzeczywistością. Jest początkiem relacji nie tylko między pojedynczą osobą a Jezusem, ale nowej relacji, która naciera na całą rzeczywistość. Zmienia się aspekt relacji między mężczyzną a kobietą, »

<sup>4</sup> Por. Mt 1, 1–17.

<sup>5</sup> Por.: J 10, 23; Dz 3, 11; 5, 12.

<sup>6</sup> Dz 15, 16–18; por. Am 9, 11–12.

<sup>7</sup> Por. L. Giussani, *Dlaczego Kościół*, s. 105–114.

<sup>8</sup> Por. Ch. Péguy, *Il mistero dei santi innocenti*, s. 400 nn.

<sup>9</sup> Por. L. Giussani, *Dlaczego Kościół*, s. 95–104.

<sup>10</sup> Por. J 21, 15–17.

<sup>11</sup> Por. Mt 16, 17–19.

» między rodzicami a dziećmi, zmienia się aspekt zasady wychowania; zmienia się sposób patrzenia na morze i ziemię, wstawania rano i kładzenia się spać wieczorem; inaczej chodzi się do pracy, stawia czoła brzemieniu niespójności, nachodzącej wątpliwości, ciężącego na sercu pytania; odmienna staje się postawa wobec śmierci oraz rodzącego się życia.

U korzeni odmienności tych postaw znajduje się triumf litości, którą Chrystus okazał człowiekowi. „A widząc tłumy ludzi, litował się nad nimi, bo byli znękanymi i porzuceni, jak owce nie mające pasterza”<sup>12</sup>. Piotr był pierwszym pasterzem, którego Chrystus ustanowił, by prowadził trzodę, tak by różne odmiany relacji między ludźmi a rzeczywistością ujrzały triumf litości Chrystusa nad człowiekiem. Piotr, jako gwarant jedności tego Nowego Ludu w historii, zapewnia trwanie nowości, którą Chrystus wprowadził na świat dla podtrzymania ludzkiej nadziei.

### *Przez przebaczenie oraz nieustanne działanie*

Po pierwsze, „tak” powiedziane Chrystusowi przez Piotra stwarza nową rzeczywistość poprzez przebaczenie. Jezus, pytając: „Szymonie, czy kochasz Mnie?”, usuwa każde następstwo, każde wspomnienie wszystkich zdrad tego biednego człowieka, którego miał przed sobą. By wypowiedziane przez Piotra „tak” zrodziło nową ludzkość, nowy lud, odmienny ludzki strumień, uważny, czuwający, o mentalności i spojrzeniu, które widzi, osądza, traktuje rzeczy w sposób odmienny od sposobu, w jaki traktuje je świat; by oczywistą stała się płodność tego „tak”, decydującego dla historii ludzkości; by „tak” stało się protagonistą ludzkich wydarzeń – musi się ono potęgować, opierać i budować na przebaczeniu, przyjmując to przebaczenie. Przyjęcie przebaczenia jest być może najtrudniejszą rzeczą, nawet jeśli pozostaje czymś bardzo prostym.

„Tak” powiedziane przez świętego Piotra stwarza nowy lud w oparciu o przebaczenie; święty Piotr wypowiada je, ponieważ jest świadomy, że to oblicze, które go pyta: „Szymonie, czy kochasz Mnie?”, jest pełne przebaczenia. „Tak” Szymona opiera się na tym przebaczeniu, pozyskując je dla wszystkich. Dlatego Przeor mówi do Miguela Mañary, że wszystko to, co mógł uczynić w swojej przeszłości, zostaje jakby zredukowane do zera<sup>13</sup>. Trzeba posiadać nieograniczoną moc, by zredukować wszystko to, co jest, do zera. Przebaczenie jest przede wszystkim zredukowaniem do zera całego popełnionego przeze mnie zła. Ale także tego, które popełnię, ponieważ za miesiąc, za rok, formalnie powinienem powiedzieć to samo, co dzisiaj. Prawdziwa matka i ojciec mają nieco pojęcia, co znaczy ta wszechmoc, kiedy wyzerowują wspomnienie małych lub wielkich przewinień dzieci. Porównanie jest nieco niewyraźne ze względu na naszą małość i słabość, ale jest jedynym, do którego można się odwołać. Ojciec i matka przebaczą małemu dziecku nieustannie, muszą mu przebaczać nieustannie, aby mogło ono wzrastać. I nigdy nie będzie końca temu przebaczeniu, przeciwnie, wraz z upływem czasu będzie ono musiało być coraz większe.

Po drugie, „tak” świętego Piotra wyzwala działanie, które stoi w sprzeczności z ziemskim upraszczaniem, negacją oraz nienawiścią. „Każdy zaś, kto pokłada w Nim tę nadzieję, uświęca się, podobnie jak On jest święty”<sup>14</sup>. Nie zostaje uświęcony nagle, nie otrzymuje świętości niespodziewanie, ale jego życie jest uświęcaniem się: „Uświęca się, podobnie jak On jest święty”. Wtedy w nawyk wchodzi budzenie się rano i odmawianie modlitwy *Anioł Pański*, w której ofiarowuje się dzień ze świadomością, że własna słabość – przejawiająca się w grzechach, które zostaną popełnione tego dnia – została już przebaczona. „O Boże, ofiaruję Ci ten mój dzień, jakimkolwiek on będzie, abyś mi go przebaczył, wymazując z »

<sup>12</sup> Mt 9, 36.

<sup>13</sup> Por. O. Miłosz, *Miguel Mañara*, s. 49.

<sup>14</sup> 1 J 3, 3.

» pamięci moje grzechy; abyś podtrzymał go w tym napięciu, w tym dążeniu ku Tobie”, jak świętych Piotra i Jana, biegnących, by zobaczyć grób<sup>15</sup>, w którym dokonało się zmartwychwstanie.

Nowy Lud rodzi się z tego przebaczenia oraz z tego nieustannego działania, działania, którego nie zadawała to, co zostaje zbudowane (ponieważ „daje radę”). Tutaj nie chodzi o żadną miarę, albo dawanie lub nie dawanie rady. W wymiarze przebaczenia, opierając się na przebaczeniu, zaczyna się od nowa tysiąc razy każdego dnia.

*Lud Boży, jeden i wieloraki, wpływa na historię*

Rodzący się Lud Boży jest *jeden*. „Bo wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa. Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym [*eis*] w Chrystusie Jezusie”<sup>16</sup>. „Tak” powiedziane Chrystusowi przez Szymona daje początek nowemu światu, który w sposób widzialny zaświadcza o sobie poprzez jedność między tymi, którzy Go uznają; zauważalnie zaświadcza o sobie jako jedność, która posiada pierwotną ontologiczną głębię – jest organizmem w dosłownym znaczeniu tego słowa, jest tajemniczym Ciałem Chrystusa. Ontologia ta nazywa się – mówiąc innymi słowami – *communio*, komunią bytu, dlatego „wszyscy [...] jesteście kimś jednym [*eis*] w Chrystusie Jezusie”. Wydarzenie Chrystusa trwa w historii, jest obecne w każdej „teraźniejszej chwili”, zaświadczać o sobie w sposób widzialny jako jedność ludzi, którzy są razem, ponieważ jest On, ponieważ rozpoznali oni, że zostali przez Niego wybrani.

Jedność ta nie jest ujednoliceniem, bezsensowną identycznością twarzy – jedność konstytuują konkretne oblicza. Jedność Ludu nie jest ujednolicająca, ale jest pełna odcieni, ponieważ każda rzeczywistość, która tworzy ten Lud, rodzi się z historii, w której „spotkanie” zgromadziło razem ludzi i wyznaczyło im drogę. Począwszy od spotkania, łatwiejsza do pojęcia, łatwiejsza do zrozumienia i pokonywania, bardziej ukochana i owocna staje się wędrówka ku czystości. Każda część tego Ludu rodzi się ze szczególnej łaski Ducha, która nazywa się charyzmatem.

Jedność ludzi, którzy uznają Chrystusa w określonym środowisku, jako związana ze wspólnotą wszystkich wierzących w obecnego Chrystusa, wpływa na społeczeństwo jako na teraźniejszość, oraz na historię – jako na ciągłość społeczeństwa. Ta jedność czyni protagonistą nowego ochrzczonego człowieka, który z miłości do Chrystusa stara się w Jego imię stworzyć dla wszystkich bardziej ludzki świat. Ze swej natury jedność ta (obojętne, czy będą ją tworzyć dwie osoby, czy dwieście milionów) wywiera wpływ na społeczeństwo, z polityką włącznie, oraz na historię, pojmowaną jako kultura i cywilizacja. W tym sensie w Ewangelii znajduje się jasna i kompletna formuła ewangelizacyjnej metody: „Aby stanowili jedno, by świat zauważył, żeś Ty mnie posłał”<sup>17</sup>.

O tej widzialnej i nie dającej się zatrzymać ludzkiej rzece w historii kardynał Newman pisał:

„Kościół chrześcijański, jako widzialna społeczność, z konieczności jest potęgą polityczną lub partią. Może być partią zwycięską lub prześladowaną, zawsze jednak musi posiadać cechy partii, dla której priorytetową sprawą jest istnienie w obliczu otaczających ją instytucji obywatelskich; partią, która ze względu na swój ukryty boski charakter posiada ogromną siłę oraz wpływy do końca czasów. Od samego »

<sup>15</sup> Por. J 20, 3–10.

<sup>16</sup> Gal 3, 27–28; por.: Rz 10, 12; 1 Kor 12, 13; Kol 3, 11; zob. też L. Giussani, *Dlaczego Kościół*, s. 139–144.

<sup>17</sup> Por. J 17, 21.

- » początku stabilność cechowała nie tylko czystą ewangeliczną doktrynę, ale także samą społeczność zasadzającą się na tej doktrynie; przewidziana została nie tylko niezniszczalność chrześcijaństwa jako doktryny, ale także niezniszczalność organizmu, za pośrednictwem którego miało się ono ukazać światu. W ten sposób Eklezjalne Ciało jest ustanowionym przez Boga środkiem do zrealizowania wielkich ewangelicznych błogosławieństw<sup>18</sup>.

### *Obrona życia ludu oraz wzajemna pomoc*

Czułość wobec Chrystusa<sup>19</sup> pozwala nam stać się nowymi protagonistami w społeczeństwie, nawet w świecie polityki, oraz w historii – aż po stworzenie cywilizacji. Jest to najbardziej niebywała konsekwencja, wylaniająca się z niewidzialnego zarodka, który Duch Święty stworzył w łonie młodej kobiety – rozwinął się on tak bardzo, że osiągnął rozmiar ludu.

Chrześcijanie są ludźmi, którzy uznając, że są w towarzystwie, że trwają w przyjaźni, prowadzą nieustanną walkę o to, by skłonić całość siebie ku celowi życia, którym jest wspólny ideał ludu. Dla nich w czasach, w których – jak mówi Eliot – „ludzie zapomnieli wszystkich bóstw oprócz Lichwy, Żądzy i Władzy”<sup>20</sup>, ci bogowie znaczą mniej niż dążenie do ideału. Dlatego chrześcijanie żyją, nie gorsząc się własnymi błędami, zdradą – która jest bardzo bolesnym skutkiem braku spójności – nieustannie na nowo kierując się ku idealnemu horyzontowi. Życie jest pojmowane jako dążenie ku Przeznaczeniu, jako walka o dobro, w ten sposób łatwo jest się wspólnie zgromadzić, po to by sobie pomagać.

Wydarzenie, które niespodziewanie jednoczy tych, którzy je napotykają i akceptują, wyraża swoją zasadę jedności przede wszystkim jako urzeczywistnioną pomocniczość: jeden pomaga drugiemu, każdy stara się zapełnić brak, który jest w drugim. Jest to konkretna pomocniczość, w miarę możliwości codzienna, będąca ułatwieniem w życiu oraz obroną przed wrogiem, który zagraża życiu ludu. Tym nieprzyjacielem jest „świat”, czyli ludzka rzeczywistość wtedy, gdy z założenia pojmuje siebie wbrew jakiegokolwiek odniesieniu do Chrystusa<sup>21</sup>.

Świadomość bycia wybranymi po to, by uczestniczyć w budowaniu Królestwa Bożego, wlewa w serce nową falę, przez co miłosny sentyment – po przejściu przez to przerażające zwężenie, które nazywa się krzyżem, poświęceniem – staje się autentyczną wzajemną miłością [*caritas*]. Życie tą miłością jest współpraca na rzecz pokoju, a więc na rzecz pracowitości, pocieszenia życia, postrzegania go jako przepełnionego znaczeniem, w oczekiwaniu na spełnienie się jego ostatecznego znaczenia.

Na zrealizowaniu tych celów wyczerpuje się sens ludu; wyczerpuje się dla wieczności, czyli po to, by żyć dla wieczności wewnątrz zwykłej rzeczywistości. W ten sposób lud współpracuje na rzecz celu stworzenia, współpracuje z Jezusem wiszącym na krzyżu w zależności od dającej się doświadczyć kondensacji światła, miłości i radości końca czasów. Przez to Zmartwychwstanie Chrystusa, jako kres krzyża, przenika wszystko to, co jest znane, czego się używa i czym się wspólnie żyje, asymilując to.

Nowy Lud, który Chrystus zrodził w świecie – tę niepowstrzymaną, choć płynącą pośród tragicznych wydarzeń, które musi przebyć, rzekę – tworzą ludzie, którzy zgadzają się w jakiś sposób żyć tymi sprawami; a kiedy ich nie rozumieją, proszą Boga o łaskę ich zrozumienia, a swoich braci – o łaskę pomocy. »

<sup>18</sup> J.H. Newman, *Gli ariani del IV secolo*, Milano–Brescia 1981, s. 199.

<sup>19</sup> Por. 2 Kor 5, 6–9.

<sup>20</sup> T.S. Eliot, *Chóry z „Opoki” VII*, w: tegoż, *W moim początku jest mój kres*, przełożył, komentarzami i przypisami opatrzył A. Pomorski, Warszawa 2007, s. 197 (Klasyki Nowoczesności).

<sup>21</sup> Por. J 15, 18 nn.

» Chrześcijanie są odpowiedzialni za to, by być tym, co poznali, tym, co stało się częścią ich umysłu i serca. Jesteśmy więc odpowiedzialni za bycie tym, czym jesteśmy, tym, do czego zostaliśmy powołani przez Jezusa na Chrzcie oraz w spotkaniu, które sprawiło, że Chrzcist rozkwitł. Jesteśmy odpowiedzialni za bycie przyjaciółmi zgodnie z przeżytym spotkaniem<sup>22</sup>. A ta przyjaźń nie może nie wpłynąć na relacje, które ustalają się w rodzinie, w pracy, w życiu społecznym i politycznym. Aktualne tutaj jest spostrzeżenie amerykańskiego uczonego Alasdaira MacIntyre’a na temat sytuacji Europy w czasach późnego cesarstwa:

„Punktem zwrotnym w tamtej historii był moment, w którym ludzie dobrej woli zarzucili próby ocalenia imperium rzymskiego i przestali utożsamiać już obyczajowość i wspólnotę moralną z zachowaniem tego imperium. Zamiast tego postawili sobie – nie zawsze zdając sobie w pełni z tego sprawę – zadanie budowy nowych form wspólnoty, w ramach której moralność i dobre obyczaje mogły przetrwać nadchodzące wieki barbarzyństwa i ciemnoty”<sup>23</sup>.

Przyjaźń ludzi powołanych przez Jezusa na Chrzcie jest początkiem wspólnoty, o której mówi MacIntyre, początkiem nowej kultury, odmiennego pojmowania społeczeństwa i państwa, świata. W ten sposób rodzą się nowe ludzkie wspólnoty, które – zgodnie ze słowami Jana Pawła II – są jedyną możliwością przezwyciężenia spustoszenia obecnego w znacznej części współczesnego społeczeństwa: „Przebudzenie chrześcijańskiego ludu do większej świadomości Kościoła poprzez budowanie żywych wspólnot, w których naśladowanie Chrystusa staje się konkretne, opanowuje relacje, z których składa się dzień, i obejmuje wymiary życia – oto jedyna właściwa odpowiedź na zsekularyzowaną kulturę, zagrażającą chrześcijańskim zasadom oraz moralnym wartościom społeczeństwa”. Zagrożenie to dotyczy przede wszystkim dwóch spraw: po pierwsze antycypacji ludzkiego szczęścia, które w biblijnej terminologii nazywa się „dziedzictwem”, oraz przepełnionego pewnością co do jego nadejścia oczekiwania na nie, które stanowi i definiuje prawdziwego człowieka; po drugie – istnienia ludu. Wydaje się, że celem działania władzy jest wyeliminowanie ludu jako jedności ludzi, którzy posiadają wspólny ideał i rozpoznają środki do jego osiągnięcia; w szczególności ludu chrześcijańskiego, który dąży do prawdziwego Przeznaczenia w towarzystwie zrodzonym przez Chrystusa.

<sup>22</sup> Por. L. Giussani, „Tu” (*o dell’amicizia*), Milano 1997.

<sup>23</sup> A. MacIntyre, *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*, przełożył, wstępem i komentarzem opatrzył A. Chmielewski, Warszawa 1996, s. 466.